Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Rok XIX. **WARSZAWA, dnia 3 lipca 1938 r.** **Nr. 27.**

Ks. K. Świtalski.

Fałszywi prorocy

„A strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczem, ale wewnątrz są wilcy drapieżni".

Mat. 7.

Nie sposób dzisiaj żyć, aby nie zauważyć tego dziwnego zjawiska — nagminnego poprostu szerzenia się przeróżnych haseł, nauk, oraz sekt religijnych, a wszystkie one zastawiają swe sieci na człowieka, usiłujące go dla siebie pozyskać. I trzeba przyznać, że przy umiejętnym użyciu tak bogatej dziś w możliwości propagandy, w wielu wypadkach ludzie padają ofiarą łatwowierności i stają się łatwym łupem owych fałszywych proroków. Można śmiało odnieść do naszych czasów ostrzeżenie Chrystusa przed wilkami drapieżnymi, co to przybierają na się postać owieczek. Na przestrzeni dziejów kościoła chrześcijańskiego, zaraz od jego początków, pojawiali się ludzie złej woli, którzy dysząc nienawiścią do owczarni Bożej, usiłowali jak najwięcej szkód w niej poczynić. Bywały dlatego chwile niezmiernie groźne dla kościoła, ale zawsze w takich wypadkach, prędzej czy później, przychodziło upamiętanie i pochód dziejowy ludzkości chrześcijańskiej kroczył naprzód. Zastanawiając się nad powyższym zagadnieniem, łatwo dojdziemy do wniosku, który nam wiara nasza podsuwa, że to Bóg decyduje o losach człowieka i nie dopuszcza do ostatecznego upadku, chociaż grzechy jego są nieraz wielkie. W każdym człowieku istnieje przyrodzona skłonność do złego i raczej jemu daje on posłuch, aniżeli dobru. Dobrze tę słabość podpatrzył ap. Paweł i wypowiedział, że nie to dobre — co chce, człowiek czyni, ale zło, którego nie chce, wbrew swej woli i głosowi rozsądku — uprawia. Wobec takiego nastawienia psychologicznego, jakże się dziwić, że tyle zła jest na świecie, jeśli ludzie sami je troskliwie na swoją szkodę i zgubę gromadzą. W takiej atmosferze, zaiste, nie bardzo trudną jest praca wysłanników ciemności, chociaż obfity plon przynosi. „Strzeżcie się fałszywych proroków..." — woła Chrystus! — Najbardziej rozpowszechnionym typem wśród każdego społeczeństwa chrześcijańskiego — to prorok niewiary, który dzisiaj jest szczególnie gorliwy w nawracaniu ludzi na religię rozumu, nauki i sztuki. Głosi on, że moralność nie potrzebuje oparcia o Słowo Boże, gdyż jest z przyrodzenia dość ugruntowaną w sumieniu ludzkim, — że tam, gdzie chodzi o ład społeczny, porządek, sprawiedliwość, to wystarczy w zupełności władza państwowa, czuwająca nad nimi; — że wobec tego Bóg jest tylko czczym wymysłem ludzkim, człowiekowi do szczęścia potrzebnym nie jest, gdyż mu tego szczęścia nie daje. Biedną jest dusza ludzka karmiona tylko nauką rozumu, — i sumienie, które nie ma wiary; tak jak biednem jest społeczeństwo, zmuszone przestrzegać sprawiedliwości pod grozą jedynie miecza, a nie z własnej woli, wiedzione głosem prawdy Bożej. Są dzisiaj społeczeństwa i narody, które próbują obyć się bez Boga, usuwając Go po za nawias życia codziennego. Do czego te próby doprowadzają, to nam malują jaskrawe stosunki panujące w Rosji sowieckiej, gdzie człowiek został zdegradowany do roli zwierzęcia pociągowego i żyje w największej nędzy moralnej i duchowej. — Ileż z drugiej strony wyrządzają szkody swojemu kościołowi i jego nauce ci fałszywi prorocy, co to wargami wysławiają imię Pańskie i obnoszą się z niem wszędzie i w słowie i w piśmie, a nawet nieraz i z kazalnicy się niem krasomówczo popisują, a postępowaniem swoim w życiu dowodzą wielkiej rozbieżności, jaka u nich zachodzi między słowem a czynem. To są te kłody, o które się potyka pochód myśli chrześcijańskiej, a realizacja królestwa Bożego na ziemi się opóźnia. Dodajmy do przytoczonych tu przykładów obojętność religijną wielu, którzy lekkomyślnie wyzbywają się swego wyznania, nie pomni na słowa Zbawiciela, że „nie każdy, który mówi: Panie! Panie! wnijdzie do królestwa Bożego". Dodajmy też jeszcze ponure praktyki sekciarstwa, żerujące na ciemnocie i skłonności naszego ludu kresowego do przesądów, zabobonów, — to otrzymamy obraz naszej rzeczywistości religijnej i społecznej, — obraz, który optymizmem na najbliższą przyszłość człowieka nie napełnia. Jedyna nadzieja w Bogu i w... nas samych, — o tem nie zapominajmy! — Więc strzeżmy się fałszywych proroków!

X. F. G.

Na nowych drogach

XXVIII.

Zaraz na wstępie musimy poczynić zastrzeżenia. Jeżeli występowaliśmy stanowczo za poczynieniem pewnych ustępstw we władzach naszego Kościoła na rzecz naszych współwyznawców narodowości niemieckiej, to wcale to nie jest identyczne z obroną niemieckości a nawet z obroną Niemców. Chodziło nam jedynie i wyłącznie o zgodę i pokój w Kościele, o zaprzestanie gorszących walk, zaś przez ustępstwa te ani polska racja stanu, ani racja stanu naszego Kościoła w Polsce, według naszego przekonania, na niczem by nie ucierpiała. Kto chce podsuwać nam inne myśli, zamiary, tendencje i motywy — ten albo się nie orjentuje dobrze, albo jest człowiekiem wyraźnie złej woli.

W związku z Synodem prasa wyznaniowa wszelkiego autoramentu zabiera głos i przedstawia rozgrywające się na terenie Kościoła naszego wypadki z różnych punktów widzenia, oraz naświetla je ze swego stanowiska.

Nie można powiedzieć, aby zawsze czyniła to szczęśliwie, a już rzadko kiedy całkiem bezstronnie. „Posener Zeitungsdienst", wydał komunikat prasowy już 22 czerwca b. r., w którym obszernie omawia obrady Synodu. „Posener Zeitungsdiest", redagowany przez ks. pastora Jana Stefanniego, sprawozdanie z Synodu w wielu charakterystycznych momentach przekręca, a nawet fałszuje. W ten sposób, podpisujący swojem nazwiskiem ten komunikat ks. Jan Stefanni z Poznania staje się odpowiedzialnym za nieporozumienia i intrygi, jakie z powodu takiego komunikatu powstać mogą i napewno powstaną. Lekcewaga, z jaką ks. Stefanni i jego „Posener Zeitungsdienst" traktuje Synod, jego członków i nasze władze Kościoła ewang. augsb.— przechodzi w pospolitą bezczelność. Przeciwko ks. Stefanniemu, jego „Posener Zeitungsdienst" i jego metodom nietylko z całą stanowczością się zastrzegamy, ale z całym oburzeniem takie postępowanie nielojalne piętnujemy.

* * *

„Luthererbe in Polen", tygodnik redagowany i wydawany przez księży pastorów: A. Kleidiensta w Łucku i Edwarda Kneifla w Brzezinach, oraz „Neue Evangelische Kirchenzeitung", redagowany przez ks. pastora Schedlera w Łodzi — przytacza nieraz z „Głosu Ewangelickiego" cytaty, ale w takich wyciągach, jakie im są wygodne. W ten sposób zostają często źle zrozumiane, a przez niektóre osoby i źle komentowane.

Do księży pastorów narodowości niemieckiej i do ich dezyderatów odnośnie uprawnień na zasadzie nowej ustawy kościelnej odnosimy się z całą życzliwością i ustępliwością. Daliśmy temu już nieraz wyraz. Nie rozumiemy jednak, ani ich uporu na zajętym raz stanowisku, ani ich absencji na Synodzie, jako wybranych członków.

Nie rozumiemy również nieuznawania przez nich Biskupa, którego wybór został potwierdzony przez Dekret Pana Prezydenta Państwa. Wszak dekret Prezydenta Państwa stanowi sam w sobie akt prawny. Więc nazywanie Ks. Biskupa Burschego „Doktorem Bursche" tu na nic się nie zda, gdyż nic tu nie zmieni, a kopie przepaść głębiej pomiędzy Polakami a Niemcami w Kościele i obniża i tak już poderwaną powagę naszego stanu duchownego w Polsce.

Dodać należy, że ks. Superintendent Dr. T. Zöckler w swojem piśmie: „Ewangelisches Gemeindeblatt" stale i lojalnie używa w stosunku do zwierzchnika duchowieństwa naszego Kościoła tytułu „Biskup".

XXIX.

Trzecią Sesję Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce otworzył Ks. Biskup dnia 21 czerwca 1938 roku o godzinie 11 rano w sali konfirmacyjnej Zboru Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie i na wstępie odczytał listę obecnych, z której wynikało, że przybyło 25 członków. Ks. Biskup podał do wiadomości Synodu, że brat jego, pan adwokat Alfred Bursche zrzekł się mandatu, który piastował z nominacji, a na jego miejsce Ks. Biskup mianował pana adwokata Hermana Eberhardta, członka Warszawskiego Kollegjum Kościelnego i obrońcę Konsystorskiego.

Stwierdziwszy, że Synod odpowiada wymogom i przepisom prawnym, Ks. Biskup ogłasza trzecią jego sesję za prawomocną i do wszelkich uchwał zdolną, poczem odczytuje urywek z Ewang. św. Mateusza rozdział 10 począwszy od wiersza 16 do końca i na temat tego tekstu osnuwa swoją wstępną przemowę, która mniej więcej tak się daje streścić:

„O nienawiści, o bojowaniu i o walce jakie Jezus przepowiedział uczniom swoim, mówi Ewangelja. — Te słowa prawdy Chrystusowej można odpowiednio zrozumieć i zastosować w naszych czasach i w naszych warunkach. Wielu uznaje nas za obłudników, gdyż głosimy rzekomo to, w co sami nie wierzymy. Ale my mimo to, mamy prawdę Chrystusową nieść nienawidzącemu ją światu". — Tutaj mówca przedstawia stan naszego Kościoła na świecie i w Polsce i omawia „podziemne siły, co wstrząsają światem, oraz panoszącą się nienawiść", a następnie zapytuje: „Gdy patrzymy się na siebie, musimy zapytać, czy nasze serce jest odrodzone przez Ducha Chrystusowygo? — Tylko wtedy mamy należyte zrozumienie dla innych, gdy czujemy własną niegodność. Ale do pokoju nie dochodzi się przez zamykanie oczu na to, co się dzieje dookoła, nie przez kompromisy błędne, ani przez nazywanie czarnego białem. I Chrystus mówi w tem znaczeniu: Przyszedłem dawać nie pokój, ale miecz. A tak mówi sam dawca pokoju". „U schyłku patrzę na chaos, który mię otacza. Trzeba, aby wśród tego, co się dzieje, każdy z nas zawołał: mea culpa, mea maxima culpa! Wtedy stanie się inaczej ze światem i z ludźmi. Ja zaś dążyć będę, aby jasno i otwarcie zło nazywać złem. Kiedy miecz skosi chwasty, przychodzi wówczas pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum ludzki".

Po przemowie został odczytany porządek dzienny obrad, i uzupełniony następującymi trzema punktami:

1. Powołanie kierownika pracy śród młodzieży ewangelickiej w osobie ks. Tadeusza Wojaka z siedzibą w Warszawie i z uposażeniem 600 zł. miesięcznie.
2. Utworzenie nowej polskiej parafji we wsi Holendry na Wołyniu.
3. Pobieranie pewnego procentu od składek kościelnych na rzecz i do dyspozycji Wydziałów Senjoralnych.
4. Wniosek o powołanie specjalnej Komisji Synodalnej do pertraktacji z grupą niemiecką.

Po przyjęciu przez zebranych porządku dziennego obrad, złożył na ręce przewodniczącego Ks. Biskupa ustawowe ślubowanie nowomianowany członek Synodu, pan adwokat Herman Eberhardt.

Poczem zabrał głos Ks. Biskup i w długiem, obszernem przemówieniu przedstawił zebranym stan, w jakim się znalazły pertraktacje pacyfikacyjne z przedstawicielami niemieckiej części naszego Kościoła. Szczególną uwagę mówca zwrócił na ostatnie stadjum tych pertraktacji, które się odbywały z udziałem, a nawet częściowo i pod przewodnictwem prof. Siegmund-Schultzego. Ks. Biskup odczytuje tezy, wystawione przez tego zagranicznego profesora niemieckiego, a opracowane przez niego wespół z zarządem Arbeitsgemeinschaft der deutschen Pastoren w Łodzi, a które brzmią jak następuje:

1. Prawo kościelne, nadane przez Państwo Kościołowi Augsburskiemu w Polsce, nie odpowiada pod

niektórymi względami ewangelickiemu pojmowaniu istoty Kościoła, zostaje jednak uznane jako obowiązująca obecnie podstawa prawa Kościoła, która jedynie na drodze prawnej może być zmieniona.

2. Zgodnie z ewangelicką zasadą powszechnego kapłaństwa wiernych, członkowie Kościoła winni sobie wzajemnie przyznawać równe prawa niezależnie od narodowości; również winny być rozdzielone urzędy w Kościele stosownie do darów i uzdolnienia.

3. W Kościele Augsburskim winny być uwzględnione potrzeby każdej narodowości równomiernie i sprawiedliwie zarówno przy nabożeństwach i w duszpasterstwie, jak przy nauce religii w języku ojczystym, a także przy kształceniu teologów i wreszcie przy rozdzielaniu srodków pieniężnych.

4. Dopóki przy obsadzeniu urzędów nie można pominąć względów narodowościowych i dopóki każda grupa narodowa nie będzie skłonna przyznawać drugiej więcej, niż sama dla siebie wymaga, należy oprzeć porozumienie na zasadzie równouprawnienia, to znaczy, że obu narodowościom po równej liczbie przydzieli się stanowisko w Konsystorzu, w Wydziale Synodalnym i w Kolegium Wyborczym; z grupy zaś narodowej, która nie otrzyma stanowiska biskupa, wybrany zostanie wikarjusz (zastępca) biskupi.

5. Ukonstytuowanie się zebrań senjoralnych winno nastąpić po uprzednim uzgodnieniu pomiędzy kierującymi przedstawicielami obydwóch narodowości, przyczym każde przedstawicielstwo przyjmuje na siebie pełną odpowiedzialność w stosunku do czynników narodowościowych, względnie za stanowisko władz państwowych.

6. W Kościele zasadniczo nie może być żadnej majoryzacji ani próby przeprowadzania uchwał z pogwałceniem przeciwnej strony.

7. Zniesławienie i denuncjacje, jakie zaszły w okresie zatargu kościelnego, winny być według możności naprawione, a w przyszłości bezwzględnie zaniechane; publiczne prowadzenie sporów kościelnych powinno być wzbronione przez powołane władze kościelne.

Zaraz na wstępie dyskusji ks. biskup Bursche zaznaczył, że tezy na ogół są słuszne i mogą stanowić podstawę do wzajemnego porozumienia, a zwłaszcza tezy, druga, trzecia, szósta i siódma nie wywołają zapewne sprzeciwu z żadnej strony. Stanowczo nie do przyjęcia jest teza pierwsza, gdyż nie odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy: 1) nie Państwo nadało prawo Kościołowi Augsburskiemu, ale prawo to uchwaliła w porozumieniu z Państwem prawna reprezentacja Kościoła — komisja synodalna, z której wprawdzie wystąpili członkowie niemieccy, ale która mimo to nie przestała być prawną reprezentacją Kościoła; 2) prawo to nie jest w żadnym swoim artykule sprzeczne z istotą Kościoła, gdyż nie ogranicza swobodnego głoszenia Słowa Bożego i udzielania Sakramentów świętych zgodnie z ustanowieniem Chrystusa Pana, nie ogranicza również wolności Kościoła, lecz przeciwnie daje mu zupełną wolność w sprawach wiary i kultu religijnego, a także w zarządzaniu majątkiem kościelnym; ograniczeni zaś, jakie prawo zawiera, tyczą się wyłącznie osób, a nie istoty Kościoła.

Co się tyczy tezy 4-ej, to Ks. Biskup wyjaśnia, że prezes i wiceprezes Konsystorza są wybierani przez specjalne Kolegjum wyborcze, a zatem nie mogą być zaliczani do zwykłych członków Konsystorza, wybieranych przez Synod, których jest 6, a z których trzy miejsca ustępuje Biskup Niemcom. Niemcy natomiast stoją na stanowisku, że w Konsystorzu zasiada ogółem 8 osób, i na te 8 miejsc żądają dla swoich przedstawicieli 4, gdyż inaczej czuć się będą pokrzywdzeni, nie mając faktycznego równouprawnienia.

Za czasów rosyjskich żadnemu Niemcowi nie przyszło do głowy upominać się o miejsca w Konsystorzu, zauważa Biskup. (W Konsystorzu za czasów rosyjskich zasiadali w większości Niemcy. Przyp. red.) Obecnie, w razie przyznania Niemcom w Konsystorzu połowy miejsc, Niemcy w wypadku dla siebie niewygodnym, opuszczając gremjalnie posiedzenie, zdekompletowaliby Konsystorz, który bez ich udziału nie mógłby powziąć żadnej uchwały. Coprawda Niemcy obiecują, że tego nigdy nie uczynią, ale Biskup nie ufa im.

„Ci, co występują w obronie praw dla Niemców w Kościele naszym, to są ludzie — według zdania Biskupa — albo nierealni, albo działający z innych względów; nie wolno dla jakichkolwiek widoków zaprzepaszczać interesów Kościoła".

Ks. Biskup objaśnia w dalszym ciągu treść 5-tej tezy i stwierdza, że nie może ingerować w sprawach Niemców u Władz co do ich prawomyślności. Niemcy mylą się, twierdząc, że Ks. Biskup poszedł do Ministra i prosił, aby Ks. Kleindiensta i innych nie zatwierdzał, jako kandydatów na senjorów. Przytem powołuje się na obecnego na Synodzie delegata Ministra W.R. i O.P. pana naczelnika Chrząstowskiego, że mówi prawdę. Jeżeli interwenjował kiedykolwiek, choć bezskutecznie, to zawsze na korzyć Niemców. Wreszcie, stawiając warunki w tezie 5-ej, jak sobie Niemcy wyobrażają, to żeby Polacy brali na siebie odpowiedzialność u Władz Państwowych za nich i za ich mentalność polityczną? Co do tezy 6-ej, to Ks. Biskup stwierdza, że w Kościele naszym nigdy nie było i niema majoryzowania Niemców. Ks. Dietrich był 15 lat radcą Konsystorza i nigdy nie miał powodu występować przeciwko majoryzowaniu. Wreszcie mówca przechodzi do omówienia ostatniej tezy, w której mowa o zniesławianiu publicznem, i wyraża żal, że Niemcy nie wystąpili z tą tezą wtedy i przedtem, kiedy sami szkalowali Biskupa w prasie, w której proponowali postawić mu pomnik judaszowy. Mówią o zniesławianiu dopiero teraz, gdy sami znaleźli się w podobnej sytuacji.

Zawiodły, i ostatnie próby pacyfikacji, którą mieli prowadzić z Biskupem Ks. Kleindienst, ks. A. Loeffler i ks. Jul. Dietrich. Zamiast trzech przybyli do Biskupa na konferencję dwaj pierwsi, o niczem nie zawiadamiając trzeciego, i postawili 15 pytań. Ks. Biskup jednak obstawał przy dawnych warunkach i na 4 przedstawicieli Niemców w Konsystorzu zgodzić się nie chciał. W ten sposób i te próby zostały rozbite. — „Nie dla lęku — twierdzi Ks. Biskup — opieram się wprowadzeniu 4-ch radców niemieckich do Konsystorza. Dam sobie z nimi radę, jak dotąd sobie zawsze radę z Niemcami dawałem. Ale nie chcę, aby z Kościoła robić teren rozgrywek politycznych".

Wreszcie Niemcy powinni się liczyć z raz zajętym przez Rząd stanowiskiem; jeżeli Rząd już raz nie zgodził się na pewnych pastorów Niemców, aby zostali senjorami, to napewno się nie zgodzi, aby ci sami zostali radcami Konsystorza. Co się tyczy Wydziału Synodalnego, to tu może zasiadać 2 Niemców i 2 Polaków. To samo odnosi się do Kolegjum wyborczego, gdzie Niemcy i Polacy mogą posiadać taką liczbę głosów, jaka się okaże przy wyborach wolnych na Synodzie. Tu Rząd nie ingeruje i prawo nie wymaga zatwierdzenia przez Władzę. — Ks. Biskup przechodzi następnie do stworzenia dla Niemców stanowiska wice-Biskupa, coś w rodzaju Biskupa-sufragana. Tutaj mówca przyznaje, że takie stanowisko należałoby stworzyć i oświadcza: „Dopóki ja stoję na czele Kościoła, który tak szybko i dobrze orjentuje się w sprawach Kościoła i znam każdego księdza, to dam sobie radę, ale mój następca nie da sobie rady". Tu cytuje Ks. Biskup statystykę parafji i duchowieństwa przed wojną, a obecnie. — Według zdania mówcy, taki proponowany przez Niemców wice-biskup, czyli wikarjusz biskupi musi być zależny od biskupa, i iść z nim ręka w rękę. Nie może być wikarjusz biskupi wybrany wbrew woli biskupa, gdyż w przeciwnym razie stworzono by w rządach kościelnych dwutorowość. Ks. Biskup porusza i omawia jeszcze sprawę katedr w języku niemieckim na Wydziale teologji ewangelickiej i oświadcza, że na to zgadza się osobiście. Ale utworzenie takich katedr nie zależy od niego, a od Wydziału teologicznego i od

Senatu Uniwersyteckiego. Ks. Biskup jest za utworzeniem Seminarjum Kaznodziejskiego, w którem ukończeni teolodzy przed wyświęceniem przechodziliby pewien kurs praktyczny. Takie seminarjum wdrażałoby młodych kandydatów nie tylko w praktyczne zajęcia, ale dawałoby im też możność nauczenia się języka niemieckiego. Z tego powodu na czele takiego seminarjum musiałby stać pastor—Niemiec. Seminarjum takie miałoby swoją siedzibę nie w Warszawie, ani w Łodzi, lecz w innem mieście.

Powyższe sprawy były omawiane na różnych zebraniach pacyfikacyjnych, na których Niemcy obiecali postawić kandydatów na senjorów, których nazwiska Konsystorz miał przesłać Ministrowi W. R. i O. P. do zatwierdzenia przed ich wyborem. Postawiono tych samych kandydatów, którzy już raz przez Ministra byli odrzuceni, a o tych, których postawiono po raz pierwszy, też było z góry wiadomem, że ich Minister nie zatwierdzi, gdyż pod względem politycznym byli przesądzeni. Minister zatwierdził tylko jednego, ks. Kneifla z Izbicy, którego przedstawiono na senjora bez jego wiedzy i zgody, i który w liście do Konsystorza protestował, przeciwko stawianiu jego kandydatury na senjora. — Niemcy odmówili postawienia innych kandydatów i w ten sposób pertraktacje pacyfikacyjne się urwały.

Teraz niech się Synod wypowie, czy mamy dalej pertraktować z Niemcami.

Złóż ofiarę na F. O. M.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

Ś. † p.

KSIĄDZ MICHAŁ JOZEF JASTRZĘBSKI

Superintendent Generalny Kościoła Ewangelicko-Reformowanego Wileńskiego.

W dniu 16 czerwca 1938 r. zasnął w Bogu Ksiądz Michał Józef Jastrzębski, Superintendent Generalny Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie, w wieku lat 78, a od ordynacji bez mała lat 50.

Zmarły był synem Ks. Stanisława Jastrzębiec-Jastrzębskiego, dziedzica maj. Jastrzębie Mroczki na Podlasiu, i Zofii z Chudzyńskich. Urodził się w Izabelinie, w pow. wołkowyskim. Kształcił się i ukończył gimnazjum w Słucku i wydział teologiczny na uniwersytecie Dorpackim. W Dorpacie należał do Korporacji „Polonia", od której w r. 1889 otrzymał pierścień filisterski (filarecki). Po ukończeniu studiów w r. 1888, po roku diakonatu, w r. 1889 został kaznodzieją przy Zborze Wileńskim. Od r. 1888 aż do r. 1924, z krótką przerwą lat wojny, był nauczycielem religii w szkołach wileńskich, a naukę prowadził stale w języku polskim, choć narażało go to na wielkie przykrości i prześladowania ze strony władz rosyjskich. Od r. 1902 był konseniorem czyli wicesuperintendentem, od r. 1907 superintendentem, a od r. 1925 superintendentem generalnym. Ks. Jastrzębski organizował jeszcze przed wojną wydawnictwo „Pomników Reformacji". Był poza tym od r. 1920 członkiem zarządu T-wa Miłośników Historii Reformacji Polskiej im. Jana Łaskiego, od czasu założenia „Szlakiem Reformacji" naczelnym redaktorem tego czasopisma, a od wielu lat przewodniczącym komisji biblioteczno-archwalnej Synodu Wileńskiego.

Armin Stein (H. Nietschman). (132)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

58. Rozdział.

SMUTNE OBJAWY.

Dwie mile na południe od Lipska, przy drodze do Altenburga w gminie Borna leżał wśród zielonych łąk, falujących pól zbożowych i szumiących dębów, mały folwarczek pod nazwą Culsdorf. Odosobniony na ustroniu, jakby porzucony na rozległej szerokiej równinie, miał zresztą dość niepozorny wygląd: budynki były uszkodzone i poczęści chyliły się do starości.

Był piękny, słoneczny poranek lipcowy. Wszędzie na trawach i liściach błyszczały i skrzyły się srebrnemi promyczkami krople rosy, nad kwieciem polnem przy drodze krążyły i brzęczały pszczoły i trzmiele odurzone silnym ich zapachem. Z lasu dochodziło bezustanne wołanie kukułki, a z łan pszenicznych odpowiadała jej przepiórka. Na łące miarowym ruchem kosili kosiarze trawę, a oparty na kiju swym stał zadumany pasterz opodal pasącego się bydła. Tam, gdzie z sitowia dobywał się rechot żab, bocian stojąc na jednej nodze odprawiał swój poranny przegląd, przysłuchując się jednocześnie skowronkowi zawieszonemu nieruchomo, wysoko w powietrzu, jak wyśpiewywał na cześć Stwórcy pieśni chwały.

Cisza panowała dokoła. i dwaj podróżni którzy na chwiejnym wózku jechali drogą, wiodącą z Lipska do Altenburga, pełną piersią rozkoszowali się czarem przyrody.

„Niezadłużko będziemy już na miejscu", odezwał się jeden z nich. „Skoro tylko miniemy tamte oto lipy, ukaże się oczom naszym. Jak dziecko cieszę się już na tę chwilę, kiedy będę mógł w ciszy tej sobie odpocząć.

Ille terrarum mihi praeter omnes.
Angulus ridet.*)

tak mogę wraz z starym Horacym powiedzieć".

Przemawiający w ten sposób, był nie kto inny jak profesor Kruciger. Oprócz nich znajdowali się w pojeździe najstarszy syn Lutera, Jan i jeden z towarzyszów stołu Ferdynand Maugis. Miała to być przejażdżka odpoczynkowa, na którą sobie Doktor pozwolił po powtórnem przejściu ciężkiej choroby. Przy tej sposobności chciał zwiedzić Culsdorf, mająteczek wiejski, który nabył od krewnsgo żony swojej, znajdującego się w krytycznem położeniu finansowem, za sumę 610 guldenów, a którym pani Katarzyna ze szczególnem zamiłowaniem i gorliwością gospodarując, zarządzała.

„Oto i jest", zawołał Luter po chwili uradowany, „oto jest mój miły Culsdorf! A tam już nadchodzi Hajnc włodarz, stary dobry wierny człowiek, do którego Pan niezawodnie kiedyś powie: O sługo dobry i wierny! nad małem byłeś wierny, nad wielą cię postanowię; wnijdź do radości Pana twego!"

„Witam pana, panie Doktorze i was panowie wraz!" zawołał włodarz z daleka, odsłaniając głowę i zmuszając zesztywniałe członki swoje do szybszego ruchu. „Chwała Bogu, że widzę Was, panie Doktorze znowu zdrowego! Bardzo się zmartwiłem, kiedy ta zła wiadomość o Was nadeszła, i codzień zmawiałem za Was pacierz".

„Witaj, dobry przyjacielu", była odpowiedź z pojazdu, „i ja się cieszę że ci mogę uścisnąć rękę. Nie wiele brakowało, a nie ujrzałbym cię więcej, gdyż dręczyciel mój, kamień, w sam dzień Św. Jana miał już zamiar mnie udusić, lecz Pan Bóg chciał inaczej".

*) Więcej niż inna w świecie chudoba
Ten kącik mi się podoba.

Zmarły osierocił żonę Felicję, z domu Kmitównę, syna Bolesława i córki.

W r. 1926 Zmarły przewodniczył delegacji, która wręczyła na ręcę Prezydenta Rzeczypospolitej egzemplarz Biblii Brzeskiej, przeznaczonej do biblioteki narodowej.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Zawalnej 11 do Kościoła Ewang.-Ref. odbyła się dnia 17 czerwca o godz. 17. Modły w domu i kościele odprawili księża: P. Dilis, A. Piasecki i J. Kurnatowski.

Nazajutrz — dn. 18 czerwca o godz. 11-ej z rana rozpoczęło się nabożeństwo żałobne w Kościele. Pierwsze kazanie żałobne na temat Łuk. 2, 29—30 wygłosił Ks. Superintendent Generalny Dr. Paweł Jakubenas z Kościoła Ewang.-Ref. na Litwie. Kazanie drugie — Ks. Jan Kurnatowski na tekst ew. Św. Jana 14,6. W Kościele obecni byli prócz Rodziny, krewnych, przyjaciół i znajomych przedstawiciele Władz państwowych i kościelnych oraz szerokie rzesze wiernych. Po uroczystości żałobnej w Kościele wyruszył kondukt na cmentarz ewangelicki, położony przy Małej Pohulance. Kondukt prowadziło duchowieństwo w osobach Księży i Superintendenta Generalnego Dr. P. Jakubenasa, Seniora Z. Loppego, Superint. P. Gorodiszcza, J. Kurnatowskiego, P. Dilisa, A. Piaseckiego, Opoczyńskiego i Pospiszyla. Na cmentarzu głosili słowa pociechy Ks. Senior Z. Loppe i Ks. A. Piasecki. W imieniu Konsystorza przemówił Prezydent B. Iżycki-Herman, a w imieniu Konwentu „Polonia" Dr. E. Hofman.

Po odpowiednich modłach i śpiewie spoczął w grobowcu rodzinnym strawiony pracą i wiekiem Ks. M. Jastrzębski, Superintendent Generalny Jednoty Wileńskiej. Cześć Jego zacnej pamięci!

Z polecenia Ks. Dr. Juliusza Burschego, Biskupa i Prezesa Konsystorza Ewang.-Augsb., Kościół Ew.Aug. w Rzpltej Polskiej i Konsystorz tegoż Kościoła reprezentował Ks. Z. Loppe, Senior Djecezji Ewang.-Augsb. Wileńskiej.

Korzystając z zaofiarowanego nam przez Ks. Seniora Z. Loppego kazania żałobnego, wygłoszonego przezeń u grobu ś. p. Ks. Sup. Gen. M. Jastrzębskiego, przytoczymy je in extenso.

Ew. Św. Mat. 25, 23: „Rzekł mu Pan jego: To dobrze, sługo dobry i wierny! Gdyżeś był wierny nad małem, nad wielem cię postanowię; wnijdź do radości Pana twego". Amen.

W imieniu Kościoła Ew.-Aug. w Rzplitej Polskiej, w imieniu Konsystorza tegoż Kościoła, w imieniu Parafii Ew.-Aug. w Wilnie i w imieniu własnym przypada mi dziś pożegnać dobrego i wiernego Sługę w Winnicy Pańskiej, Ks. Michała Jastrzębskiego, Superintendenta Generalnego Kościoła Ewang.-Ref. Wileńskiego.

Ks. Jastrzębski był prawdziwym uczniem Pana Jezusa, bo był człowiekiem wybitnie dobrym. Nie tylko głosił cnoty Tego, który go powołał na wysokie stanowisko Księdza i Biskupa Kościoła Chrystusowego, ale i pełnił je; nie tylko wołał: Panie! Panie!, ale i czynił wolę Ojca, który jest w Niebiesiech. Ks Jastrzębski był człowiekiem o tak zacnym, zrównoważonym delikatnym i iście gołębim usposobieniu, że nie stać go było na przykre słowo, a tym bardziej na przykry czyn w stosunku do ludzi. „Błogosławieni cisi, albowiem oni odziedziczą ziemię". Był to prawdziwy rycerz ducha bez skazy i zmazy. „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą".

Ks. Jastrzębski był prawdziwym uczniem Apostołów: Św. Jana — jeśli chodzi o miłość: „Dziateczki, miłujcie się między sobą!"; Św. Pawła, jeśli chodzi o wiarę: „Nie wstydzę się za Ewangelię Chrystusową, ponieważ jest mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu"; Św. Piotra, jeśli chodzi o nadzieję w życiu doczesnym i wiecznym.

Ks. Jastrzębski był prawdziwym uczniem wielkiego Reformatora Jana Kalwina, bo tak jak i on swe ser-

---

„Toć spokój i cisza tu w Culsdorfie dobrze Wam zrobią", odrzekł włodarz z rozjaśnioną od radości twarzą. „Będę Was doglądał i pielęgnował, na ile mi tylko sił starczy. Toż czereśnie i truskawki już dojrzały. A jak długo chcecie tu się ostać, czcigodny panie Doktorze?"

„Do jutra", odrzekł Luter.

Ale Hajnc nie zadowolnił się tem, i nie ustał w prośbach, aż nie utargował choć jeden jeszcze dzień.

Pojazd potoczył się przez bramę w podwórze i podróżni weszli do mieszkania.

„Jaki tu przyjemny chłód" zawołał Krucyger. „Dobrze nam tu być, tu uczyńmy sobie namioty".

Luter uśmiechnął się zadowolony. „O tak, ile razy tu przebywałem, spokój ten kojąco na mnie oddziaływał i pokrzepiał mnie na ciele i na duszy. Choć tu wszystko tak proste jest i niepozorne, a jednak nie zamieniłbym się z żadnym księciem. Cóż to za wspaniały zamek ten Łochów, ale kto wie, czy nasz Elektor tyle się z niego cieszy co Luter ze swego Culsdorfu".

Włodarz zaproponował panom, aby się udali do altany ogrodowej, zanim on przygotuje posiłek.

Luter wraz z towarzyszami swymi wyszedł na dwór i pokazał im w podwórzu bydło, a w ogrodzie drzewa i owoce, wyrażając przy tem ubolewanie swoje nad tem, że Kasia jego nie mogła być obecną, aby widzieć na własne oczy, jak to wszysrko pięknie rośnie, co sama sadziła i siała.

Poczem powrócono znów do pokoju i pokrzepiono się podanemi potrawami. Po jedzeniu wyruszyli Jan i Ferdynand, by zakosztować wolności, podczas gdy Luter z przyjacielem w altanie na miłej pogawędce czas spędzali.

Zbyt szybko niestety czas im upływał, i gdy pojazd znów zajechał, ażeby zabrać z sobą podróżnych w dalszą drogę do Zajca, rozstawali się niemal z żalem

Luter był w drodze bardzo milczącym, tak iż Krucygera to zastanowiło. „Co się z Wami stało, panie kolego? Czy żeście w nocy źle spali?"

„Zgadliście", odrzekł Luter. „Przez całą noc nie zmrużyłem oka i w ciszy zapadłego mroku nawiedziły mnie złe duchy, mianowicie posępne, czarne myśli, aż wreszcie dojrzało we mnie doniosłe postanowienie. Kiedy snu pozbawiony, na łóżku swem leżałem, stanęły mi przed oczyma nasze społeczeństwo i czasy obecne, i wielkie przygnębienie ogarnęło mnie. Z jednej strony coprawda daje się zauważyć dobry i pocieszający objaw, gdy się patrzy na zewnętrzny rozrost Ewangelji, która odnosiła nowe zwycięstwa: kraj opornego księcia Henryka Brunświckiego stoi obecnie także już otworem dla Ewangelji, a jeszcze większej radości doznaliśmy z powodu niezwykłej wieści, że także jeden z arcybiskupów, Elektor Herman z Kolonji, miał tę odwagę poznanej prawdzie ułatwić dostęp do swojej archidjecezji. A także i cesarz, który znowu potrzebuje pomocy Rzeszy, okazał się teraz dla nas łaskawszym, niż kiedykolwiek, dając na sejmie w Spirze nietylko swe przyrzeczenie, że będzie działał na korzyść zwołania w Niemczech ogólnego, wolnego soboru, lecz także obiecując, iż w razie, gdyby się papież ponownie temu sprzeciwił, wtedy on drogą sejmu spór religijny ostatecznie rozstrzygnie. To wszystko oczywiście cieszy mnie i dodaje mi otuchy. O ileż odmienne jednak budzą się we mnie refleksje, kiedy zpoglądam nie na zewnętrzną, lecz na wewnętrzną istotę rzeczy! Światło Ewangelji świeci nad całym krajem, iluż ich jednak jest, którzy w świetle tem kroczą? Królestwo Boże do wszystkich się przybliżyło, ale czy też wszyscy się do niego przybliżyli? Ach, wtedy już gdyśmy wizytując zbory, przebiegali ziemie książęco saskie, ubolewałem nad tem, że tak wielu łaskę tę napróżno otrzymuje! I ta skarga moja z biegiem czasu bynajmniej nie ucichła, i owszem staje się coraz głośniejszą".

ce Panu Jezusowi ofiarował. Znacie chyba godło Kalwina: wyciągnęte ku Jezusowi ręce, a w nich serce i napis na godle: „Tobie, Panie, niosę je w ofierze!"

Ks. Jastrzębski był dobrym uczniem Pana Jezusa, Apostołów i Reformatorów, i dlatego też i dobrym człowiekiem, dobrym duszpasterzem i dobrym biskupem Kościoła Chrystusowego.

Był zarazem wiernym sługą Chrystusowym: wiernym w wierze i wiernym w życiu.

Przez 50 lat wiernie pracował bez urlopów, bez wypoczynku, dzień w dzień pracował aż do świtu. Praca to był balsam jego życia! — Schylam czoła przed tym dobrym i wiernym sługą Chrystusowym. Ale cóż znaczy moja ocena jego życia, jego dobroci i wierności Głos mam nie ja, a Chrystus Pan, który patrzy i sądzi jego życie i czyny i chwali je: „To dobrze, sługo dobry i wierny! Gdyżeś był wierny nad małem, nad wielem cię postanowię; wnijdź do radości Pana twego!

Jemu radość, nam zaś smutek, smutek dla całego Kościoła Ewangelickiego, bośmy braćmi, smutek dla ukochanej Rodziny, smutek dla nas. Czy ze smutkiem odejść mamy od tego drogiego grobu? To nie byłoby w myśl Pana Jezusa i w myśl sługi Jego, Ks. Jastrzębskiego. Pan Jezus w mowie swej pożegnalnej do uczniów swych powiada i pociesza ich: „I wy teraz smutek macie; ale zasię ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt nie odejmie od was." (Jana 16,22). Post lacrimas fructus! Po łzach radość!

Którzy siali ze łzami, z radością żąć będą! Amen.

X. Z. L.

E. A.

Parafia ewangelicko-augsburska w Turku

W roku ubiegłym minęło 100 lat od założenia parafii ewangelicko-augsburskiej w Turku, ziemi kaliskiej, jubileusz jednak obchodzony będzie prawdopodobnie dopiero 1 listopada rb. Turek, miasto powiatowe, przyłączony ostatnio do woj. Poznańskiego, liczy około 10.000 mieszkańców i jest starożytnym miastem, o którym pierwsze wzmianki historyczne spotykamy już w r. 1136. Podczas powstania stracono tu jednego z przywódców niejakiego Dembskiego, rodem z Poznańskiego. Ludność zajmuje się przeważnie chałupnictwem i słynie ze swoich wyrobów tkackich. Rozwój rzemiosła, a tym samym i miasta został zahamowany z chwilą powstania w Łodzi mechanicznych warsztatów tkackich. Od tej chwili datuje się systematyczny upadek gospodarczy miasta. Ostatnio jednak, dzięki inicjatywie i poparciu p. premiera Składkowskiego, pochodzącego z Turka, zaczyna się to miasto powoli dźwigać z upadku, a nawet pięknie rozwijać. Wzniesiono spółdzielnię „Tkacz", wskutek czego tkacze zaczynają wyzwalać się z zależności od nakładców-wyzyskiwaczy, wybudowano gimnazjum oraz założono piękny park miejski, przyczym projektowany jest cały szereg robót inwestycyjnych, przy których znajdą zajęcie miejscowi bezrobotni.

Z Turku pochodzą, jak wspomnieliśmy już wyżej— pan premier Składkowski-Sławoj, przodkowie ks. Biskupa D. Burschego. Urodził się tam Minister komunikacji p. pułkownik Ulrych i cały szereg wybitnych osobistości, znanych w społeczeństwie ewangelickim.

Miejscowa parafia powstała z wychodźców z Saksonii i Prus Zachodnich i już w roku 1850 wybudowała własną świątynię, przy której urzędowało cały szereg cenionych ks. ks. pastorów, jak np. ks. Teichmann, A. Schroeter i inni. Parafia posiadała zawsze ładne chóry męski i mieszany oraz orkiestrę puzonistów.

Ruch pietystyczny ubiegłego stulecia, którego ojcami duchownymi byli ks. ks. F. Spener, A. H. Fancke, J. Wichern i inni, miał tu również swoich zwolenników. Zbierano się kolejno u kilku parafian na nabożeństwa domowe, które były wielkim błogosławieństwem. W latach 1905 — 1908 przyczynił się do dalszego rozbudzenia życia religijnego w Turku i Władysławowie ówczesny urzędnik pocztowy w Turku Jan Schultz, który wiele czasu poświęcał zwłaszcza religijnemu wychowaniu dziatwy, wyjechał on następnie do luterskiego seminarium misyjnego w Lipsku z zamiarem zostania misjonarzem wśród pogan. Z powodu jednak wybuchu wojny światowej zamiar ten nie doszedł do skutku i został on pastorem w Meklenburgu.

Przed 4 laty nawiązał do tej pracy warszawski Związek Społecznościowy, który otworzył w Turku swój oddział, powołując do pracy misyjno-duszpasterskiej i samarytańskiej siostrę-diakonisę. Placówkę tę zainicjowali i opiekują się nią byli parafianie tureccy R. Fuchs z Warszawy, O. Donadt z Gniezna i E. Arndt z Więcborka, niedawno zmarły przemysłowiec śp. L. Hausmann z Rudy Pabianickiej i inni.

Społeczność obchodzi corocznie swoje rocznice przy współudziale miejscowego proboszcza ks. pastora Sachsa, który użycza na ten cel sali konfirmacyjnej, i współwyznawcow z sąsiednich parafi, co przyczynia się do dalszego pogłębiania życia religijnego.

Ostatnio odbyła się taka uroczystość 15 maja rb., na którą przybył ks. pastor Bittner z Dąbia n/Nerem. Z okazji tej odbyło się w Kościele uroczyste nabożeństwo pod hasłem misji wewnętrznej przy współudziale chóru kościelnego i puzonistów. Kazania wygłosili miejscowy ks. wikary Besocke po polsku i ks. Bittner po niemiecku. Zakończył nabożeństwo przemówieniem z przed ołtarza ks. proboszcz Sachs. Kościół był wypełniony po brzegi miejscowymi parafianami i współwyznawcami z sąsiednich parafii, dla których wydano około 100 obiadów.

O godz. 3-ej popołudniu odbył się w sali konfirmacyjnej obchód 4-ej rocznicy Społeczności, który to obchód zainaugurował przemówieniem ks. Sachs, życząc placówce błogosławieństwa w dalszej pracy. Po powitaniu delegatów sąsiednich Społeczności, wygłosili oni swoje życzenia, poczym zabrał głos prezes warszawskiego związku społecznościowego p. Arndt, będący rodem z Turku. Nawiązał on do istniejącej dawniej działalności ewangelizacyjnej i samarytańskiej, która już wówczas nosiła cechy misji wewnętrznej. Jak wynika ze sprawozdania, poza 320 zebraniami religijnymi dla dzieci, młodzieży i dorosłych, odwiedzono około 300, a pielęgnowano 55 chorych, poza tym udzielono w przeszło 1100 wypadkach pomocy samarytańskiej w różnej formie. Następnie przemawiali jako mówcy ks. Besocke i Bittner. Deklamacje młodzieży, występy chóru mieszanego i gitarzystów społeczności dopełniły uroczystości.

Dzień ten był błogosławieństwem zarówno dla Kościoła jak i dla społeczności, pracujących harmonijnie na rozległej niwie Królestwa Bożego.

Obecne Kolegium Kościelne zakrzątnęło się około odrestaurowania Kościoła, którego koszt wynosi około 10.000 zł. i ma nadzieję, że przy poparciu współwyznawców uda mu się do jubileuszu zebrać tę kwotę, o tyle więcej, że ofiary na ten cel zaczęły już wpływać.

Dałby Bóg, aby uroczystość jubileuszowa przyczyniła się do wzbudzenia uczucia odpowiedzialności wobec spuścizny po ojcach i zachęciła nas do modlitwy o wytrwanie w niej.

O, wiaro przodków, uczysz nas
Przy prawdzie Bożej zawsze trwać,
Krzewić Cię będziem ze wszech sił
I prawdy Twoje w serca siać!
O, wiaro przodków, skarbie nasz,
Obrońców wiernych Ty w nas masz!

Emil Ismer, Poznań.

Początki śpiewu kościelnego

Jednogłosowy śpiew kościelny panował prawie przez pierwsze tysiąclecie. Dopiero pod koniec IX-go wieku ukazują się pierwsze nieśmiałe próby śpiewu wielogłosowego które noszą nazwę „diafonii albo organum". Zakonnik Hucbald (930 r.) uważany jest za twórcę śpiewu wielogłosowego. Według niego organum polega na tem, że do głównego głosu, dodano drugi w kwarcie dolnej, na początku i końcu mogły się zejść oba głosy w unison. Później prowadzono głosy w równoległych kwintach. Przez podwojenie oktaw powstaje z dwugłosowego organum czterogłosowe.

W 11-tym wieku Guido z Arezzo rozróżnia organum w kwincie górnej i w kwarcie dolnej. Medjolańczyk Anongmus w 12-tym wieku wprowadza obok kwarty i kwinty także oktawę.

Najstarszego świadectwa istnienia organum w Anglji dostarcza nam traktat Scotus'a Erygeny (około 880 r. w Oxfordzie) „De divisione naturae", w którym znajdujemy rzeczowy opis śpiewu wielogłosowego.

W Anglji znajdujemy nadto prawdopodobnie już przed rokiem 1200 „Gymel" (cantus gemellus — śpiew bliźniaczy). Głosowi głównemu (cantus firmus), towarzyszy drugi w tercji górnej lub dolnej, czasem także w sekstach; początek i koniec są unisonem lub stoją w oktawie. Gymel jest ważny dlatego, że z niego rozwinął się trzygłosowy fauxbardone. Dodano mianowicie do tercji górnej w cantus firmus jeszcze tercję dolną. W rzeczywistości śpiewano głos dolny o oktawę wyżej, że stał do głosu głównego w stosunku seksty. Powstał więc niewłaściwy „fałszywy" bas, stąd też zapewne pochodzi nazwa „faux bourdon" (faberdon, falsobordone.

W wieku 12-tym powstaje we Francji „discantus", który już nie jest śpiewem równoległym, gdyż opierał się na ruchu przeciwnym melodii.

W 13-tym wieku wytworzyli muzycy dyszkant ozdobny (discantus floridus) który w 14-tym wieku z powodu nadużyć tej formy muzycznej przez kompozytorów zostaje zakazany w kościele.

Patrząc na tą epokę, wydaje się rzeczą niepodobną do wiary, żeby było potrzeba tak wielkiego przeciągu czasu do rozbudowania poczucia harmonii tonów. Jeszcze bardziej rośnie nasz podziw, gdy patrzymy na nieudolność pierwszych wielogłosowych prób, i jak wielkiej potrzeba było pracy, by muzyka kościelna mogła wznieść się na wyżyny prawdziwej sztuki polifonicznej 16 i 17 wieku.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KONSYSTORZA.

Konsystorz oznajmia Radom Kościelnym następujące zarządzenie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w przedmiocie budżetów dochodów i wydatków parafji i filiałów ewangelicko-augsburskich (t. zw. etatów), zakomunikowane sobie pismem Ministerstwa z dnia 17 czerwca 1938 r. za nr. V-2278/38:

Wobec braku przepisów, przewidzianych w art. 12 Dekretu z dnia 25/XI-1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 88 póz. 613) a dotyczących sprawy powyższej, powołane Ministerstwo wyjaśniło Urzędom Wojewódzkim w Warszawie, Kielcach, Białymstoku, Lublinie, Łodzi, Poznaniu i Toruniu oraz Komisariatowi Rządu na m. st. Warszawę, że na terenie b. Królestwa Kongresowego budżety, o których mowa, o ile one przewidują pobieranie składek posiłkowych, winny być sporządzane w formie dotychczasowej.

Samo postępowanie przy zatwierdzaniu tych budżetów (etatów) parafij lub filiałów winno być następujące:

1. Sporządzony przez władze parafii lub filiału— Radę kościelną — w dotychczasowej formie i w dotychczasowej liczbie 4-ch egzemplarzy projekt budżetu (etatu) dochodów i wydatków na okres trzech lat poświadcza terytorialnie właściwy ze względu na siedzibę parafii, filiału — Starosta.

2. Poświadczony w ten sposób projekt budżetu (etatu) przesyła się Konsystorzowi Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w celu poświadczenia tegoż projektu.

Przy tym poświadczanie przez Starostę i Konsystorz rozpisu składki posiłkowej oraz protokółów objaśniających projekty budżetów (etatów) odbywa się bez żadnych zmian w sposób dotychczasowy.

3. Poświadczony przez Starostę, a następnie Konsystorz projekt budżetu (etatu) przesyła się Urzędowi Wojewódzkiemu do zatwierdzenia.

Wobec powyższego Konsystorz poleca Radom kościelnym parafij i filiałów naszych stosować się do obowiązującego zarządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. w części ustalającej udział ich w formowaniu i przedstawianiu Władzom projektów etatów parafialnych wzgl. filialnych.

WYKAZ DALSZYCH SKŁADEK NA POKRYCIE DACHU KOŚCIELNEGO MIEDZIĄ. L. Machowska zł. 10, T. Szmid zł. 8, E. Gumpert zł. 5, I. Wenhauser 5, Kautsch 3, E. Pross 5, Fr. Richter 2, Sigr. Richter 1, Jenike Janina 100, Jenike Henryk 25, Jenike Zygmunt 25, Jenike Andrzej 25, Jenike Stanisław 25; Sztykiel Fryderyk 10. Sems Ryszard Edward 20, Nizar Emilia 5, Wittmeyer Henryk 10, Hintz Edmund 3, Szassek Wilhelm 2,50, Wahren Leonard 4, Gerlach Emil zł. 300, Tatiana i Edward Schliesskowie 100, Marta Jelska 10, Kempf Antoni 5, Neuman Valesca 5.

Zadłużenie Komitetu wynosi zł. 2,400.—.

KAMIEŃ. W niedzielę 26 czerwca odbyły się w parafii tutejszej wybory nowego proboszcza. Rada kościelna przedstawiła trzech kandydatów:

Ks. Ewalda Triebego, ks. Juliusza Gorubatza, ks. Arno Arlta. Na 229 głosujących większością głosów został wybrany ks. Arno Arlt, wikarjusz Lipiny-Wola Młocka. Szczęść Boże na nowej placówce.

Z ZA GRANICY.

TURCJA.

— KAZI KARABEKIR PASZA, znany generał turecki z wojny światowej i autor głośnej książki pt. „The World War: Why we entered it, how we endet it, how me managed" pozazdrościł laurów Ludendorfa i b. ostro występuje przeciwko wszystkim misjonarzom chrześcijańskim w Turcji, domagając się równocześnie propagandy neomahometanizmu jako religii narodowej. (BEw)

CZECHOSŁOWACJA.

— TEGOROCZNY ZJAZD EWANGELIKÓW W CZECHOSŁOWACJI rozpocznie się 26 września rb. w wielkiej sali Wyspy Słowiańskiej na Wełtawie w Pradze Czeskiej. Po nabożeństwie nastąpi otwarcie zjazdu i kolejno będą przemawiali przedstawiciele wszystkich kościołów i goście z za granicy. Uroczystą część zjazdu zakończy popis śpiewaczego towarzystwa Blahoslav. Dalsze obrady toczyć się będą we wtorek 27. 9. rb. W programie zajęć tego dnia przewidziany jest odczyt P. W. Ks. Bpa Dra Osuskiego na temat zadań kongresu. Praca zasadnicza odbywać się będzie w czterech komisjach: Pierwsza będzie obradowała nad referatami: „Ewangelia w dziejach ludzkości w ogóle, a naszego ludu w szczególności", oraz „Dzisiejsze położenie czechosłowackiego protestantyzmu". Druga komisja ma temat: „Ewangelia — fundamentem swobód obywatelskich". Trzecia komisja: „Ewangelia i pokój między narodami" oraz „Ewangelia i społeczna sprawiedliwość". Czwarta: „Kościół jako społeczność wiary" oraz „Dar i wyznawanie wiary". Streszczenia referatów oraz projekty rezolucyj zostaną zawczasu wydrukowane. Zasadniczo kongres praski ma trwać dwa dni. (BEw)

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 3 chłopców, 1 dziewczynkę i 1 neofitkę.

Slub zawarli: Edward Jerzy Lerner (e-a) z Zinaidą Jakoniuk-Iwaniuk (e-a); Edward Wilhelm Kühle (e-a) z Haliną Radlier (r-k); Stanisław Szymon Szkarawski (r k) z Elżbietą Stehr (e-a).

Zmarli: Teodor Edmund Bredschreider l. 71; Anna Krystyna Dietrich I v. Hornut ur. Herman l. 82; Ludwjka Katarzyna Jaszewska ur. Wolrath l. 64; Adolf Karok l. 44; Alfred Berwald l. 24; Anna Eliza Fryda Matzke z d. Garor l. 51; Anna Goldhaar z d. Beeger l 55; Emila Ludwika Breitenbach l. 35; Jan Borkowski l. 36; Juliusz Filips l. 22; Amalia Sawitzka z d. Hartenberger l. 65.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 3 lipca III Niedziela Trójcy Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Rüger.
„ 9.30 „ „ w kościele niemieckie Ks. Loth.
„ 11.30 „ „ w kościele główne, Ks. Michelis.
„ 11.— r. „ w kapl. „Tabity“ w Skolimowie Ks. Hławiczka

Dnia 8 lipca 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 3 lipca, naboż. o godz. 10-ej odprawi Ks. K. Messerschmidt.

RADIO

WARSZAWA I (długie fale)

Codziennie audycje poranne o godz. 6.15. W niedziele i święta o godz. 8.00.

Niedziela dn. 3.VII 1938 r. 10.30 Płyty 12,01 Poranek muz. 13.00 Szkic liter. 13.15 Muzyka 15.00 Aud. dla wsi 16.20 Komedia 17.20 Recital fort. 18,00 Wodewił 19.30 Tygodnik dźwiękowy 20.05 Opery 21.00 „Ta-joj“ — wesoła audycja 22.10 Muzyka.

Poniedziałek dn. 4. VII. 1938 r. 12.03 Aud. południowa 15.15 Aud. dla dzieci 15.30 Muzyka 16.00 Koncert 16.45 Felieton 17.00 Muzyka 18.10 Koncert 19.00 Aud. żołnierska 19.30 Aud. muzycz. 21.00 Aud. dla wsi 22.00 Pięć wieków dawnej muzyki.

Wtorek dn. 5. VII. 1938 r. 12.03 Aud. poł. 15.15 Dla dzieci 16,00 Koncert 16.45 Opowiadanie 17.00 Muzyka 18.00 Pogadanka 18,10 Marsze 1845 Powieść 19.00 Recital śpiew. 19.30 Koncert 21.00 Aud. dla wsi 21.10 Koncert 22.00 Koncert.

Sroda dn. 6 VII. 1938 r. 12.03 Aud. połud. 15.15 Aud. dla dzieci 16.00 Muzyka 16.45 Odczyt 17.00 Muzyka 18.00 Felieton 18.10 Recital klarnetowy 18.45 Powieść 19,00 Piosenki 19.30 Koncert 21.00 Audycja dla wsi 21.10 Armaty wśród kwiatów 22.00 Koncert.

Czwartek dn. 7.VII. 1938 r. 12.03 Aud. południ. 15.15 Aud. dla dzieci 15.50 Muzyka 16.00 Koncert 16.45 Pogadanka 17.00 Muzyka 18.10 Recital śpiew. 18.30 Słuchowisko 19.00 Muzyka 19.30 Koncert 21.00 Aud. dla wsi 21.10 Aud. muz.-słowna 22.00 Trio b-moll op. 5 22.30 Koncert z płyt.

Piątek dn. 8. VII. 1938 r. 12.03 Aud. poł. 15.15 Aud. dla dzieci 16.00 Koncert 16.45 Felieton 17.00 Muzyka tan. 18.00 Pogadanka 18.10 Koncert 19.00 Pieśni 19.30 Koncert 21.00 Aud. dla wsi 21.10 Audycja muz. 22.00 Muzyka.

Sobota dn. .VII. 1938 r. 12.03 Aud. poł. 15.15 Słuch. dla dzieci 16.00 Muzyka 16.45 Felieton 17.00 Muzyka 18.10 Płyty 18.45 Kwadrans poetycki 19.00 Utwory 19.30 Koncert 20.00 Aud. dla Polaków zagranicą 21.00 Dla wsi 21.10 Polska Kapela Ludowa 22.00 „Godzina niespodzianek“.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 13 — 16.15; 18 — 20; 22 — 24 Zaś w niedzielę i święta: 14.45—17; 22 — 1.

STACJE KRÓTKOFALOWE nadają codziennie od 24.00 do 2.00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3.00.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 4.30-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego“, Warszawa, Puławska 4, tel. 4. 30-15.